



XXVII. rok istnienia
PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

„Szczutek“ wychodzi od roku 1868.

Prenumerata wynosi:

załorocznie . . . 10 zł.	ćwierćrocznie . . . 2 „	50 ct.
półrocznie . . . 5 „	miesięcznie . . . — „	85 „

Numer pojedynczy kosztuje 20 centów.

Prenumerować można w Administracji „Gazety Narodowej“ ul. Karola Ludwika 1. 3., we wszystkich księgarniach, Agencjach dzienników i na wszystkich urzędach pocztowych.

Listy należy adresować:

Redakcja „Szczutka“ ulica Karola Ludwika 3.

OGŁOSZENIA przyjmuje we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ul. Karola Ludwika 1. 3. po 6 ct. za wiersz jedno szpaltowy lub jego miejsce a nadesłane po 30 ct. od wiersza. — W Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four; Paris. — We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas-Walfischgasse 10. Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Grünangasse 12; M. Dukes Wollzeile 6; H. Schallek, Wollzeile 11. i J. Dannenberg I. Kumpfgasse 7. — W Hamburgu: A. Steiner. — W Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler; G. L. Daube & Comp. — W Warszawie: Reichmann & Frenkler.

Pieniądze należy przesyłać pod adresem:
Administracja „Gazety Narodowej“ we Lwowie.

WIELKA NIEDZIELA.

Aż przerażona ziemia zadrżała,
Kamienne łono rozdarła skała,
Słońce promienne lice zakryło
Czarna zastona — i zaciemniło:
Czyn ludzkiej władzy i przewrotności
Przewagi siły, zdrady i złości;
Które, gdy sobie podadzą ręce —
Sam Bóg na krzyżu umiera w męce,
Padają ludzie, giną narody.
Ale nietrwałe złego panowanie,
Po śmierci krzyża przyjdzie smartwychwstanie,
Po dniu niewoli — jutrznia swobody,
Nadeszło rano Wielkiej Niedzieli
Przy pustym grobie stał Anioł w bieli,
I rzekł płaczącym: „Niemasz tu Pana“
Choć pieczęć władzy jest niezzerwana,
Choć złe się zdaje nienaruszone,
Nad sądem ludzi są sądy Boga!

Niewidna oku ludzkiemu droga,
Którędy idzie nieuniknione
Fatum i łamie polegę złego,
Zrywając więzy sprawiedliwego.
Wszyscy w niewoli i pognębieni —
Wszyscy cierpiący prześladowanie —
Lecz duchem Bożym gdy ożywnieni,
Wstaną z niemocy jak Ty o Panie!
Nadejdzie rano Wielkiej Niedzieli
I dla narodu, który pojmany
Bezprawną siłą i rozszarpany.
A nad powstałym stanie Anioł w bieli,
Wskazując knuty i zerwane pęta,
Jako insygnia stuletniej niedoli,
Odpowie wszystkim: „Niemasz niewoli“
O nadziejo święta!
Ty przez samego Boga zatwierdzona
Będiesz sprawdzona!

Consummatum est!

*W Jerozolimie, na kopuły złote
Świątyni, słońce krwawe ognie ciska,
Lśni na bram spiżu;
Zbliża się Pascha; mimo — na Golgotę
Ciągnie lud, żądny krwawego igrzyska,
Męczarń na krzyżu!*

*Między łotrami, na wzgórzu tem zgrozy,
Ma „Sprawiedliwy“ skonać w strasznej męce,
Pastwą ciemnoty;
Gotują drzewo, gwoździe i powrozy,
Święte do krzyża przybito już ręce,
Gdzie szczyt Golgoty.*

*Dawno ten motłoch, głupi i bez serca,
W takiej biesiadzie nie bierał udziału —
Wyje szczęśliwy...
Gdzie kończył zwykle rabuś i morderca,
Teraz ofiara zawiści i szatu:
Ten „Sprawiedliwy“.*

*Lecz On, w pokorze i w prostocie ducha,
Z miłością patrzy na zbłąkane tłumy,
Oczy łzą rosi;
Poddany Ojcu, obelg, bluźnierstw słucha,
Konając, pełen bolesnej zadumy,
Za wrogów prosi...*

*Temu z dwóch łotrów, co wijąc się w bólu,
Szeptał: „O, Panie, wspomnij o mnie w niebie!“
Szele pociech gońce:
„Iżes miał ufność w tym potężnym królu,
„Co światem włada — wezwę cię do siebie,
„Nim zajdzie słońce!“*

*Aż gdy się niebo zburzyło spokojne,
Ziemia drży, świątyń jedwabna zastona
Drze się i chyli,
Gdy trwożą zdjęte bledną szyki zbrojne,
Tłum wydał okrzyk, jęk tam z głębi łona:
Cośmy zrobili?!...*

*I patrzy, pełen i zgrozy i sromu,
Na twarz zbolatą, bladą Chrystusową,
Śmierć go przestrasza...
A wszakże ryczał u Heroda tronu
I wypowiedział tam wyroku słowo:
„Puść Barabasa!“*

*To już daremnie; dni twe policzone
Jerozolimo, co krzyżujesz w szale
Wielkie twe Bogi!
Ten „Sprawiedliwy“ ma z ciernia koronę,
Już się spełniło!... ah, próżne twe żale:
Zburzą cię wrogowie!*

Zygmunt Grabowski.

Zyczenia przy święconem.

Wiedeń 13. kwietnia.

(Polityczne wskazówki *Szczutka*.)

Z okazji świąt będzie zapewne *Szczutka* składał rozliczne życzenia. — Jako wasz polityczny inspirator z Wiednia w tym kierunku podam wam po krótko niektóre wskazówki. Zaczynamy od matki, naszej szcuplejszej ojczyzny, Galicyi. Jej życzyć wypada, aby p. Kaz. Badeni został ministrem. Zaznaczyć atoli należy, że nie dla tego tylko, aby się przeniósł do Wiednia... P. Bobrzyńskiemu życzyć tego nie można ze względu na p. Madeyskiego, choć to mogłoby nawet na dobre wyjść jednemu z nowych członków gal. Rady szkolnej krajowej. Prezesowi Koła polskiego p. Zaleskiemu, jako też p. Eug. Abrahamowiczowi, wypada życzyć dalszych sukcesów z p. D. Abrahamowicza, a temuż jeszcze kilku oburzeń p. Rutowskiego, któreby tego ostatniego do reszty obdarły z tej popularności, której miał mieć kiedyś zadatki. Księżdom proboszczom w Radzie państwa życzyć należy, aby

spokojniejszego polityka wybrali sobie za rzecznika swojej partji aniżeli ks. Pastora, który swoim „Wyjaśnieniem“ wyjaśnił, że istotnie utworzyli kółko w Kole. Dla p. Jędrzejowicza powinniśmy znaleźć jakieś życzenie prywatnej natury, np. tytuł hrabiowski. P. Struszkiewiczowi nie wiele chyba moglibyście życzyć. Wybija się sam, bez niczyjej pomocy, ogłoszeniami w dziennikach krajowych przyjazdu i wyjazdu swego a w dziennikach wiedeńskich urządzaniem koncertów na cele dobroczynne, Bykowi, aby w Tarnopolu poczęli jego kandydaturę poselską lepiej oceniać aniżeli wyraz tego dał *Głos podolski*, a nowo wybranemu posłowi do Rady państwa hr. Andrzejowi Potockiemu, aby go nie męczyli tak wyborami do rozmaitych komisji. Włodzimierz Gniewosz zdrów, wesół i z koalicji zadowolony, więc chyba tylko urodzajów dobrych mu życzyć, a że to należy do postulatów całego kraju, więc jako nie mającego szczególnych pragnień, możecie go nawet przy pisance pominąć. Natomiast temu lwowskiemu Gniewoszowi i zatwierdzonemu na prezesostwie Dembowskiemu należy się małe powinszowanie zwycię-

stwa w walce o 3 ct. od dwuguldenowego kuponu.

Co do waszych miejscowych osobistości to chyba informacyi wam dawać nie potrzebuję. Księciu marszałkowi pi-sanka z bocianem, prezydentowi Korytowskiemu pójszcia w ślady naczelnika autonomii i uwierzenia, że dyrekcyja Skarbu to ognisko macosze, prezydentowi Mochackiemu umiarkowanej energii, dyrektorowi Marchwickiemu spokojnego lata, Przybylskiemu jednej dobrej (tj. z posagiem) primadonny, Piepesowi jeszcze jednego dobrego zastępstwa asekuracyi lub banku, Rewakowiczowi tak wielce upragnionego mandatu, Michalskiemu braku przyjaciół.

No, a o Elli wystawowej nie zapomniecie, sami urządzając jej w metropolu teatr rozmaitości.

Wyjaśn.ł.

— Czemu Hałyczanym tak rozpacza za Wyszniegradzkim.

— E on nie tyle za Wyszniegradzkim rozpacza ile za „posobjami“.

Baby.

Czas świąteczny, wielkanocny
 Na swą własność chcą wzięść baby,
 By na siebie zwrócić oczy,
 I okazać swe powaby.

Baba, dobra rzecz bezsprzecznie,
 Z tem się chyba wszyscy zgodzą;
 Lecz pech, że w nich z zaletami
 Zawsze wady w parze chodzą.

Patrzcie, tamta, jak udana,
 Jaka pulchna, wyrośnięta,
 Ale przytem jaka lekka...
 O tem każdy niech pamięta.

A tej drugiej cóż brakuje,
 Wyszła z formy jak ulana,
 Wszystkie zda się mieć zalety...
 Tylko buzia lukrowana.

Owa ładna też na oko...
 Lecz ukarze wnet zuchwalca
 Co do środka zajrzeć zechce,
 Bo tam pełno w niej zakalca.

Słowem, mimo wielkich zalet
 Trudno chyba przystać, aby
 Cały program wielkanocny
 Wypełniały tylko baby.

Więc do babek inne trzeba
 Przygotować też zapasy,

I pamiętać że potrzebne:
 Szynki, jaja i kielbasy.

G. Horodeński.

Po rekolekcjach.



— No, zbudowała Cię dzisiejsza nauka
 o miłosierdziu, dobrych uczynkach i jałmużnie?

— Tak, zbudowała.

— Do jakiego stopnia?

— Do tego stopnia, iż zaraz sam po-
 szedłbym prosić jałmużnę.

Redaktorski katechizm.

Co powinien czynić redaktor jak wy-
 chodzi z domu?

Powinien oglądać się dokoła czy kto
 nie czeka na niego z kijem lub rewol-
 werem.

Co jest głównym zadaniem redaktora?
 Kręcić bicz z piasku i mieć ostro
 nożyce.

Jaki jest główny grzech redaktora?

Pisać prawdę.

Czy redaktor ma duszę?

O tem stanowi opinia jego rywali.

Kiedy może redaktor uważać się za
 szczęśliwego?

Wtedy gdy pismo jego przestanie wy-
 chodzić.

W kamienicy.

— Co tam za krzyki na górze?

— A to te państwo z drugiego piętra
 rozmawiają się.

Malkontent.

Sędzia: Za to, żeś pobił Macieja, dostaniesz
 osiem dni aresztu. Czyś kontent z wy-
 roku?

Pędzadny: Z wyroku tom jest kontentny,
 ale z aresztu to nie.

KRAKÓW

W XIX. WIEKU.

(Wyjątki z opisu kronikarza).

(Ciąg dalszy.)

Jedną z ulic, które się odważyły
 przeciąć plantacje krakowskie w ich cią-
 głości, jest ul. Mikołajska, której
 przedłużenie nazywa się ul. Koperni-
 ka. Prosektorya, kliniki i szpitale — oto
 jedyne osobliwości tejże. Wobec jęków i
 stękań chorych, jacy się w tych przyby-
 tkach cierpien znajdują i znajdowali, jak
 mogła się ta część miasta, za przedmie-
 ście uważana, dawniej nazywać „Wesoła“?
 chyba tak „na szope.“ — W „prosektory-
 ach“ odbywa się „nauka kroju“ („nau-
 ka szycia“ należy do chirurgii) ale w róż-
 nym celu. Tak w prosektoryum anatomi-
 i opisowej stawia pierwsze kroki
 medyk z I. r. t. zw.: „embryo“ — ucząc
 się zagłębiania i oryentowania w tej ol-
 brzymiej księdze, w tej przemądre urzą-
 dzonej machinie, jaką jest ustrój czoło-
 wieka i innych „zwierząt ssących“ Tu
 przekonujemy się dosadnie o nieprawdzi-
 wości tego, co się powszechnie sądzi, że
 człek po śmierci jest niczem dla tego
 świata, bowiem, abstrahując już od tego,
 że kościec największego nawet nieponia-
 wart jeszcze na dawne pieniądze 10 zł.
 50 ct. czyli obecnie 21 koron, przedsta-
 wiają zwłoki ludzkie jako „dar śmierci“

dla anatoma nieskończenie wielką war-
 tość, i słusznie położono swojego czasu
 nad drzwiami prosektoryum paryskiego
 napis: „hic locus est, ubi mors gaudet
 succurrere vitae“ („tu jest miejsce, gdzie
 cieszy się śmierć, że może być pomo-
 cną życiu“). Swój podziw nad coraz
 głębszymi odkryciami, jakie robi anatomi-
 czny „skalpel“ w rękach medyków,
 przegradzają ci panowie równie głośnymi
 wybuchami wesołości, które w tych
 „jadkach ludzkich“ panować lubi...

Innym jest cel znajdowania się w pro-
 sektoryum medycyny sądowej. Jeżeli
 się robi sekcję na jakiejś ofierze zbrodni
 lub bitki, gdzie na czaszce znajdzie się
 rana wielkości „srebrnego reńskiego,
 i z pięć sińców wielkości dawnej
 „dwudziestówki,“ nie licząc połamanych
 żeber, to według tego przykładu, stawia-
 jąc się w położeniu lekarza decydującego,
 gdyby n. p. ta ofiara była żywa, wysta-
 wia się jej w świadectwie rachunek, że
 sprawca ma ofiarze zapłacić razem
 2 srebrne reńskie, bo tyleż wynosi rana
 i sińce... Zaś w prosektoryum anatomii
 patologicznej słuchacze z obrazu całej
 sekcji wnoszą jaką była właściwa
 „przyczyna śmierci.“ Wiedza anatomo-
 patologiczna jest dziś w tym stopniu,
 że rozpoznanie pośmiertne jest bardzo
 rzadko niepewne. Adepti tego przedmiotu
 wyrabiają sobie tego rodzaju gust, że się

zachwycają sekcjami, przy których wi-
 dzieć można albo jakiś „nowotwor,“ wiel-
 kości kilku bochenków chleba, albo „ja-
 sny,“ w płucach wielkości głowy dziecka
 i t. p., i nazywają te sekcye: „śliczne“
 nie troszcząc się o to, o jakie doległości,
 godne współczucia, przyprawiły takie
 sprawy za życia. Niejeden nawet młody
 eskulap wzdycha do tego, by go kiedy
 zawezwano z pomocą do chorego, który
 się wije z bólu przy raku, a on cieka-
 wość swą wyteży w tym kierunku, jaki
 toż to będzie „pośmiertny obraz,“ bo to
 ze stanowiska anatomicznego jest bardzo
 ważne!... Kto ciekaw postępu medycyny,
 niech okiem rzuci na te stosy tomów
 „patologicznej:“ anatomii i histologii i
 niech chce wierzyć, że dziś już niema
 prawie chorób, którychby „tła anatomi-
 cznego“ nie znano. Na podobieństwo po-
 stępowania policyjno-sądowego, ma me-
 dycyna fotografie i rodowody różnych
 „bakteryi,“ jako sprawców różnych,
 powolnych, morderstw ludzkości, na do-
 kładne protokoły i sprawozdania z mie-
 sca wypadku i zeznania sumienne
 świadków t. j. obserwatorów „przebiegu
 choroby,“ tylko bolesne i o to niedowiarki
 zaczepiają, że po ukończeniu rozprawy
 nie zapada żaden wyrok, bo sprawa,
 choć zazwyczaj wszędzie obecny,
 przecież schwytanym i ukaranym być nie
 może!

UZNANIE.

(Sławny chirurg święci 30. rok zawodowej pracy. Z tego powodu „zjazd“, na którym „przedmiotem różnych rozpraw i odczytów“, w tym wypadku nie połączonych z „dyskusją“, jest osoba, a raczej działalność chirurgiczna jubilata. Wspaniała uczta w hotelu „pod opatrunkiem“. Przy stole, obficie zastawionym i obficie zasiadzionym, przemawia jeden z „uczestników zjazdu“ z zapalem:)

— Koledzy! Przy tym stole, który jest także w swoim rodzaju „stołem operacyjnym“ — widzę bowiem na nim przygotowane noże, łyżki, „imadła“ w kształcie widelców, „środki znieczulające“ a w małych dawkach „pokrzepiające“ — mamy odbyć „consilium“ co do tego, co „zastosować“ zacnemu, odemnie na „jakie“ trzy metry siedzącemu tu jubilatowi wobec tego „wskazania“, jakim jest jego sława i technika operowania. Boć przecie tak „samoistnemu“ dalszemu „przebiegowi“ nie należy „zostawić“ jego „praktyki“, aby dziś, w 30-tym roku jej „trwania“, przynajmniej raz nie „podać“ należytego środka „podniecającego“, jakim jest jednogłośny hołd z naszej strony i uznanie. On chirurgię popchnął na nowe tory, swoimi „sposobami operowania“ stworzył nową erę — o tem wiemy wszyscy... Może koledzy młodszy nie

mają należytego wyobrażenia, jakim jest „przebieg jego praktyki“? Więc niech posłuchają różnych statystycznych danych, jakie zacny jubilat skrzętnie zebrał, a liczby powiedzą więcej odemnie.

Szanowny jubilat wykonał do dziś wszystkich operacji 76.650. Między tem „ekstrakcyj zęba“ było tyle, że gdybyśmy wszystkie wyrwane zęby do jednego naczynia zebrać chcieli, musiałyby ono mieć „lumen“ (światło, głębokość) 4 litrowego słoja. „Kamieni“ różnej wielkości i różnego pochodzenia wydobył mniej więcej 0.5 metr. sześć. „Raków“ operował 18 kóp. „Cięć cesarskich“ wykonał więcej aniżeli się zmienia cesarzów w przeciągu 50 lat na całej kuli ziemskiej... Ba, nawet ścisłość, z jaką zacny jubilat prowadził dotąd swoją statystykę, daje nam możność wyrazić w liczbach jeszcze drobniejsze szczegóły. Oto poprowadził on „cięć“ razem 612.251, których wspólna długość wynosiłaby 18 klm. 367 mtr., czyli przeszło 2 mile. Chorzy mimo „podwiązywania naczyń“ stracili krwi razem 2 hkltr. 84 ltr. Różnych „płynów antyseptycznych“ użył razem 1.533 hkltr. „Opasek“ (bandaży) 404.975 kilom „Szów“ założył 229.950, przyczem zużył różnego materiału do szycia mtr. 76.450. Po operacji umarło mu chorych 7.065 z poprzedniego wycieńczenia, wskutek niepomysłnego „przebiegu pooperacyjnego“ 7.002. Chorzy chorowali razem

245 lat, 2 mies., 3 dni. * * * Ze się mu opłacała strata czasu i jakie sobie liczył „honorarya“? Tu statystyka w smutnym kontraście do poprzednich podaje liczby. Oto z tych 76.650 wykonał jubilat tylko 1.501 operacji „prywatnie“ za sumę razem 500.465 złr.

Koledzy! czyż który z nas może się... (Wśród tych słów mowców zostaje jubilat pilno „wezwany do chorego“.)

Eskulap.

Na wiosnę.

— Ile cię twój garnitur wiosenny kosztuje?

— Nie wiem, bo mnie jeszcze krawiec nie zaskarżył.

Za wiele pracy.

— Nie widziałam kumosi dość dawno, ale czegoś mi kumoszka źle wyglądasz?

— Eh! moja kumciu, nie wiem, czy żyję na świecie. Nie potrzeba gadać, ale przecież to za wiele: w sklepie siedz do południa, przyjdiesz do domu, trzeba męża i czeladź „obrobić“ — i tak ciągle.

T. P.

Te „okazy“, jakie dla swej „śliczności“ i rzadkości przechowują w spirytusie po „muzeach anatomicznych“, irytrują trochę doróżkarzy, blisko prosektorów mających tu swą przystań „na rogu“ i innych antyspirytystów(?) przez to, że tyle spirytusu marnuje się niepotrzebnie, kiedyby on mógł lepiej się przydać żywym, skoro tak doskonale „wnętrznosci“ konserwuje...

Co do „klinik“, to choć wyraz „klinika“ ma być pochodzenia starożytnego, jednak zdaje się, pochodzi on od *Klina* i to z różnych powodów: *Klina* zadają chorym chciwi wiedzy medycy, badając niewprawnie paluszkami którykolwiek z chorych narządów, klinem jest dla rygorysty gdy dostanie trudny „przypadek“ do zbadania — Klinem i to potężnym jest pytanie, z czego tu żyć po ukończeniu tych „Klinik“ — Klin klinem jest n. p. tego rodzaju leczenie, gdy się chrońni kogoś od ospy w ten sposób, że się mu właśnie szczepi ospę i t. p.

Dlaczego, gdy medycy, w godzinę południową zwłaszcza, sznurem się ciągną z wykładów, cpuszczają plantacye piastunki i mamki i gapią się na przechodzących? — to wymaga pewnego wyjaśnienia w interesie reputacyi samych medyków, by ktoś sobie fałszywie tłumaczyć tego nie chciał. Kiedy jakaś Kasia lub Marysia „nastanie“ do Krakowa,

pierwszą osobliwością, z jaką się zapoznaje, są wojacy, a raczej ich ubiory, pulki, rangi i t. p.

Gdy się już zna na tem, czem się różni kapral od „gemajnego“, gdy już i „marsia“ jakiego początek umie, wyleciawszy kilkakroć przed bramę, gdy szła muzyka, wtedy nie da jej znowu zasnąć ciekawość, co to są te „medyki“, o których i pani sama nieraz już mówiła, że „się rękami we wszystkim babrzą i potem nie brzydzą się jeść tymi samymi rękami“. Nie może się więc biedaczce w głowie pomieścić, dlaczego wobec tych zawodowych obowiązków „babrania się we wszystkim“, niemają „te medyki“ choćby 2 par rąk i dlatego „ciągnie“ ją tak coś, by się tym dziwolągom napatrzeć. Ale nie tylko w kaście służących budzą medycy zaciekawienie takie, jest to bowiem ogólne, i w każdym mieście, gdzie są medycy, mają oni ze wszystkich akademików największą „markę“.

Zyjemy bowiem w czasach, gdzie zdobycz i postęp nauk przyrodniczych, a więc i medycyna, niezmiernie zainteresowały ogół, o „lymfie Kocho“ wiedzą nie tylko ci, którzy o smutnych wynikach tego ryzyka czytali, co „w gazetach pisało.“ Niektórzy znowu socjolodzy czy ustawodawcy chcą podobno, przestudowawszy naturę i poznavszy w niej panujący porządek, urządzić społeczeństwa

ludzkie na wzór świata zwierzęcego, tak dotąd urządzonem nie było (wszak i między nami silniejszego zwierza boi się słabszy i kosztem nienasyconości jednego pada drugi w myśl: „że ja głodny, to ty życia niegodny.“) Skoro więc „przyroda czaruje“ nas tak, to i dla jej „kapłanów“, choćby to byli dopiero „klerycy“, mamy jakąś słabą stronę i to nierównie większą kobiety, tłumaczące nieraz naiwnie swoją sympatyę do medyków tem, że „oni wszystko wiedzą.“ W towarzystwie medyk jest „dobry do tańca i do różańca“, dowcip i dobry humor, które on na swe ciężkie dolegliwości zwykle w połączeniu z małą dawkę „wyskoku“ zażywa, nie opuszczają go, stąd taki „rozrywały“ i pożądany wszędzie. Nie dziw więc, że dla „karyery balowej“ ten lub ów n. p. z „młodzieży handlowej“ przedstawi się gdzie za medyka. Ale czasem znowu ludzie z nadto często i niezasłużenie posadzają kogo „o medyka“, zwłaszcza, gdy spotkają jaką „parę“ sobą zajętą, z której „brzydka połowa“ jest na razie nieznaną. Co do „zewnętrznosci“ mają medycy zazwyczaj „zakazane gęby“, z wyglądu najwyższej wartają ta 1/4 doktora ubranie albo niemodne, albo okazuje tu i ówdzie „niedomykalność“, „przerost“, czasem i „miejscowe ubytki“.

(C. d. n.)

ŻYCIE.

Życie, jak rzeka,
 Ciągłe ucieka,
 Czyż kto zatrzyma ją w biegu?
 Ni łąki kwieciste,
 Ni gaje cieniste,
 Ni wierzby, co szumią przy brzegu.

Więc kieruj tve biegi,
 Umacniaj brzegi
 I dno pogłębiaj twej duszy.
 Łącz siły z bratniami,
 Bo na tej tu ziemi
 Samego cię spieka wysuszy.

Wtedy to, jak rzeka,
 Co spieszy, nie czeka,
 Iść będziesz przez życia koleje.
 Przez skały, przez góry,
 Choć gromy i chmury
 Choć wichry i wyje, szaleje.

Ni lody,
 Co zetną twe wody
 Na starość, nie zmrozą ci ducha.
 Pod lodem głębiną
 Wód fale popłyną,
 Choć skryła opoka je głucha.

Popłynie, popłynie,
 Aż w morza głębinie
 W otchłani się razem zjednoczy.
 Ktoś czasem cię wspomni,
 Lecz wkrótce zapomni,
 Najbliższym z łez otrą się oczy.

M. W.



Aron: Co ty taki smutny, kiedy mnie żona umarła?

Mojsze: Ja twój przyjaciel, ja si tym tak smucy, cobym wolał, aby moja była umarła.

Wiosna na wsi.

- A czego tam Janowa tak zawodzi.
- A bo jej powiedziałem co jej mę-zowi się zmarło ale to nie prawda ino krowa zdechła, tylo co nie chciałem ją zmartwić.
- A toście dobrze zrobili.

Nasze dzieci.

Matka: Ile jest trzy a dwa?

Dzius: (po namyśle) Nie wiem.

Matka: No jak ci dam dwa jabłka i trzy pierniki to co będzie.

Dzius: To mnie będzie brzuch boleć.

Przed wystawą sklepową.

Żona: Drogi mężusiu, kup mi ten necessaire.

Mąż: Ależ to nie jest necessaire, to jest już zbytek.

W pewnej prywatnej instytucji.

Pryncypał do urzędnika: Czas jest to pieniądz mówią praktyczni anglicy, ponieważ niemam pieniędzy by panu za ten miesiąc zapłacić, więc daję panu urlop całomiesięczny.

Korespondencje Redakcji:

Wszystkim naszym szanownym czytelnikom i współpracownikom zaszliśmy przy święconem szcze-rożyczenia wesołych i szczęśliwych świąt.

WP. Tad. Pir w Krakowie: Dzięki serdeczne!

Rengaw: Przypominamy się łaskawej pamięci.

Ślaz: Prosimy o odpowiedź.

Rózy: Zaweźnię kwiatku.

L.: Asnyk to samo napisał, tylko daruj pan, nierównie lepiej.

Gogus: Niemożliwe!

W.: Z pewnemi zmianami w dzisiejszym numerze. —

Przegląd Rolniczy

(dwutygodnik)

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ROLNICZO-HANDLOWYM.

Prenumerata wynosi:

w kraju		za granicą	
całorocznie	3 zlr. — ct.	całorocznie	4 zlr. — ct.
półrocznie	1 " 50 "	półrocznie	2 " — "
ćwierćrocznie	— " 75 "	ćwierćrocznie	1 " — "

Prenumeratę i inseraty przyjmuje administracya „Przeglądu rolniczego“

W BANKU ROLNICZYM

we Lwowie, plac Smolki 1. 5.

„GAZETA NARODOWA“

wychodząca codziennie nie wyłączając niedziel i świąt
o godzinie 8. rano

kosztuje:

	we Lwowie:	na prowincyi:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalnie	4 „ 50 „	6 „
półrocznie	9 „ — „	12 „

Miejscowi prenumeratorowie mają prawo zupełnie **bezpłatnego** wypożyczenia książek polskich, niemieckich i francuskich, ze znanej czytelnicy księgarni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Nadto mają następujące ułatwienia:

a) mogą otrzymywać tygodnik satyryczno-humorystyczny „**SZCZUTEK**“, za cenę niższą niż połowę, bo za dopłatą miesięcznie tylko **35 ct.**, kwartalnie **1 zł.**

b) mogą otrzymywać „**Bibliotekę powieściową**“, „**Gaz. Nar.**“ wychodzącą co tygodnia zeszytami a zamieszczającą powieści znakomitszych autorów polskich i obcych, za dopłatą bardzo małą, bo miesięcznie tylko **40 ct.**, kwartalnie **1 zł. 10 ct.** W „Bibliotece powieściowej“ rozpoczyna się właśnie powieści „**Preciwn Prądowi**“ **Waleryi Marrené.** Zeszyty za kwartały ubiegłe zawierające powieść **Greybnera** p. n. „**Pan Wyreba**“, „**Jedyny brat**“ **Heimburgowej** i nowele **Sewera**: „**Maciek w powstaniu**“, „**Na pobojuwisku**“ i „**Pamiętnik Maniusi**“ dla pren. „Gaz. Nar.“ są, o ile zapas wystarczy, do nabycia po **10 ct.** za zeszyt dwuarkuszowy.

c) mogą otrzymać po cenach niżej połowy obniżonych następujące powieści: **Rodziewiczówny** „**Jaskółczym szlakiem**“ (tom obejmujący 23 arkuszy druku) **50 ct.** — **Gizowskiego** „**Jelena**“ **30 ct.** i „**Dwie nowele**“ **25 ct.** (bez przesyłki pocztowej).

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890
wydaje

4⁰/₁₀₀ ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowym wypowiedzeniem i

3¹/₂⁰/₁₀₀ ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowym wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4¹/₂⁰/₁₀₀ Asygnaty kasowe** z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po **4⁰/₁₀₀** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów dnia 31. Stycznia 1890.

DYREKCJA.

Przedruku nie płacimy.

Niespodzianka.

W nabytem egzemplarzu

Kursu wyższego Metody niemieckiej
Reussnera

znalazłem niespodzianie kupon, za który otrzymałem od samego autora dzieło wartości **2 złr. 40 ct.** jako premjum bezpłatne.

Ks. Dr. W. Galant

profesor w Przemysłu.

Objąwszy z dniem 1. stycznia b. r. we własny zarząd

HOTEL EUROPEJSKI

we Lwowie, plac Maryacki

mamy zaszczyt polecić go względem wielce Szanownej P. T. Publiczności, zapewniając, że usilnem naszym staraniem będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

We Lwowie, dnia 1. stycznia 1895.

Z wysokiem poważaniem

Albert Szkowron i Spółka

właściciel Hotelu Europejskiego.



Pokoje od 80 centów począwszy.



KANTOR WYMIANY

e. k. uprz. gal.

akcyjn. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie
licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca:

- 4 $\frac{1}{2}$ % listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiuwane
- 5% „ „ bez premji
- 4% „ „ Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4 $\frac{1}{2}$ % Banku krajowego
- 4% listy Banku krajowego
- 5% obligacje komunalne Banku krajowego
- 4 $\frac{1}{2}$ % pożyczkę krajową galicyjską
- 4% „ kraj. gal. koronową
- 4% „ propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4 $\frac{1}{2}$ % „ „ węgierskiej kolei państwowej
- 4 $\frac{1}{2}$ % „ „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austriackie i węgierskie
które to papiery Kantor wymiany Banku hipo-
tecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od
P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne
miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony
za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscow-
e, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza no-
wych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które
sam ponosi.

3-0

ZMIANA LOKALU.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że dnia 12. sty-
cznia 1895 r. przenieśliem swój skład

plócien, stolowej bielizny, pościeli, bielizny mę-
skiej i dziecinnej

do hotelu Europejskiego

plac Maryacki l. 4.

Dziękując najuprzejmiej za dotychczasowe zaufanie, pole-
cam się nadal łaskawej pamięci i pozostaje

z najgłębszym szacunkiem

ANTONI GUDIENS.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i ta-
kowie utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do
użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich
chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe
katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruźlica;
osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, młó-
ściach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych
aptekach świata, w *Paryżu*: Faubourg Saint-Denis, 147.

Albert Szkowron

Skład towarów kolonialnych Herbaty,
Owoców południowych, delikatesów
i Win

We Lwowie pl. Maryacki l. 7.

Towary w pierwszych gatunkach. — Ceny umiarkowane.

Ja i oni.



— Mam już dość tych Podolaków! Jak się rozłoszczę, to cały Tarnopol do Krakowa przeniosę!